

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Nakład
136.892

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII. Kraków, poniedziałek 22 października 1956 r. Nr 252 (2523)

Olgięrd Jędrzejczyk

Z teatru

Szekspir i „Po prostu” czyli dyskurs o władzy

Krystyna Skuszanka, reżyserka komedii Szekspira pt. „Miarka za miarkę” dała sobie doskonale radę z brakiem sztuki współczesnej. Właśnie szekspirowska komedia w jej inscenizacji na scenie Państwowego Teatru Ludowego w Nowej Hucie stała się okazją do wypowiedzenia szeregu gorzkich uwag na temat bardzo istotny, obchodzący dzisiaj wszystkich ludzi w Polsce. „PO PROSTU” nie jest odosobnione w swojej walce o naprawę Rzeczypospolitej. Teatr Skuszanki zabrał tutaj głos niemniej donośnie, niż niejedną artykuł tego poczytnego, bojowego pisma. Na dobry ład powinienem z nagłówka niniejszej recenzji wyrzucić nazwę rubryki „Z teatru”. Jesteśmy skłonni traktować ją bowiem jako określenie odsuwające nieco od bieżącego życia to, co się na scenie dzieje. Przy recenzji z „Miarki” powinienem w nagłówku umieścić inną nazwę rubryki. Brzmi ona: „Z bieżącego życia politycznego”. Oto powody, które mnie do tego skłaniają:

Przed sześciu laty na Błoniach krakowskich zebrał się studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mieli za kilka godzin wyruszyć w jakimś pochodzie. Tymczasem — „trenowali” okrzyki. Na dany znak poszczególne wydziały, sekcje etc. krzychały: „Niech żyje”. Jeden z moich kolegów zadrwił sobie z tego niewybrednego organizowania spontaniczności i krzyknął „Niech żyje książka kaszana!” Odebrało mu legitymację stwierdzającą przynależność do Bratniaka. Uratował się biedak tym, że przez cały pochód bardzo głośno podejmował okrzyki i był inicjatorem bicia braw w rytm marszu. Legitymację mu po powrocie oddano. Powiedział później do mnie: „Właściwie przez cały czas pochodu milczałem”.

W przedstawieniu Skuszanki jest podobny moment, chociaż pozornie dzieje się on na scenie w ciszy. Oto władca opuszcza swoje miasto i dwór — i przekazuje władzę w ręce swojego przyjaciela, Angelo. W chwili, gdy Angelo — satrapa i terrorystyczny rządcą obejmuje władzę, piękna, wesola dekoracja umieszczona na białych płatach płótna podjeżdża do góry i ukazuje się smutna sceneria: jakaś wieża z krążącym wечно strażnikiem, jakiś załamek muru, drzwi... Przez scenę — tę smutną już scenę — kroczy kilkuniosobowy pochód. Na czele mężczyzna niosący duży transparentowy portret namiestnika. Za nim, w takt cicho brzmiącej muzyki kroczy kilku ludzi. Na samym końcu klucznik więzienny... Usłyszałem wtedy wrzawę trenowanych okrzyków, hałas, tupot nóg. Wtedy zrozumiałem, że to wszystko to były pozory, a prawda życia politycznego tkwiła gdzieś indziej skrzętnie ukrywana. Z jakim skutkiem? Wiadomo.

To zestawienie określa widowisko w Nowej Hucie, jest określeniem postawy ideowej jego twórcy.

Gdyby w przedstawieniu komedii Szekspira (która zawiera wiele gorzkich epizodów i nie przez wszystkich szekspirologów zaliczana jest do komedii) tylko opisany epizod świadczyć miał o politycznym spojrzeniu na owo dzieło, miałbym do reżysera wiele pretensji. Tak się nie stało.

Angelo, namiestnik księcia zdaje przed widownią nowohucką egzamin władcy. Tutaj właśnie reżyser przedłużył swoje rozważania i swój głos w dyskusji. Pozornie sprawiedliwy Angelo, pozornie praworządny zastępca księcia, pozornie trzymający się litery prawa rządcą dusz i ciał —

sam dla siebie nie znajduje żadnych hamulców moralnych, prawnych czy politycznych w momencie, kiedy namiętność pcha go do złamania sprawiedliwości. Uwięziony przez niego młody szlachcic Klaudio ma być wypuszczony z więzienia pod warunkiem pozwolenia przez jego siostrę Izabellę na spełnienie... tego samego grzechu, jakiego się dopuścił przestępca. Komentuje to wszystko przebrany za mnicha książę. Komentuje mówiąc wprost do widowni. Przez pewien czas zdawało mi się, że jest to nieodpuszczalny chwyt reżyserki: pozwolić aktorowi mówić tekst do widowni ze zmruczeniem oka! Dobrze! Ale czy książę w mnisim stroju wykrzykujący swoje poglądy w twarz widowni mówi prawdę, czy nie? Książę mówił prawdę. Zgodziłem się i w pełni afirmuję taki sposób podawania tekstu szekspirowskiego. Jest on wówczas przystępny, jasny, jest konieczną aluzją polityczną.

Skuszanka jest konsekwentna w całym widowisku. Nie tylko książę jest dowodem tej konsekwencji. Oto zakończenie sztuki: Książę ukazuje prawdziwe oblicze i ze śmiechem carowuje zbrodniczemu namiestnikowi wszystkie winy. Tu właśnie inscenizacja nabiera znowu ostrości politycznej. Uderza gong. Z góry zjeżdżają cudne, kolorowe płaszczyzny płócien. Wszyscy się śmieją, wszyscy zapominają, jak okropnym władcą był Angelo. Ostatnia scena tak kontrastuje z całą atmosferą widowiska, tak odbija w tym łagodnym świetle od ponurych zakamarków, gdzie rządzi prawo okrutnika, prostytutek i pieczeniary, że możemy i musimy potraktować ją jako drwinę z rozsądku. Bo ćwinią z rozsądku i sprawiedliwości jest darowanie zbrodni — zbrodni oczywiście i dowiedzionej. Tak określiła to Skuszanka. Zmusiła w ten sposób widownię do myślenia, zaproponowała wysnucie wniosków.

Z tych kilku uwag wynika wyraźnie, że Tadeusz Kantor, autor scenografii w ostatnim nowohuckim przedstawieniu walczył poparli zamił reżyserki i dał dekoracje, które są doskonałym komentarzem do treści sztuki. Muzyka Bresticzera w miarę ponura, przyczyniła się do skonstruowania poszczególnych części widowiska.

W doskonałym spektaklu wziął udział wyrównany zespół aktorski: Jerzy Przybylski (Książę), Tadeusz Szaniecki (Angelo), Ferdynand Sarnowski (Eskalus), Maciej Nowakowski (Klaudio), Edward Rączkowski (Lucjo), Michał Lekszycki (Szlachcic), Franciszek Pieczka (Profos), Ryszard Kotas (Mnich), Jan Mączka (Sługa), Witold Pyrkosz (Łokieć), Ferdynand Matysik (Pianka), Edward Skarga (Pompejusz), Jan Brzeźnicki (Kat), Tadeusz Jurasz (Bernardo), Izabela Olszewska (Izabela), Danuta Lipińska (Marianna), Anna Gołębiowska (Julia), Janina Grudniewicz (Franciszka), Eugenia Romanow (Pani Przepieczona).

Nie mam zwyczaju wymieniać tylko aktorów bez określenia ich dokonań artystycznych w przedstawieniu. Tym razem odstępuję od zasady, ponieważ waga polityczna widowiska szekspirowskiego jest tak uniwersalna, że trudno jej nie poświęcić głównego zainteresowania. Aktorzy mi wybaczą. Tym bardziej, że ich świetne rzemiosło podziwiałem z nieklamany entuzjazmem.

OLGIĘRD JĘDRZEJCZYK

WILLIAM SZEKSPIR: „Miarka za miarkę”, przekład L. Ulricha, w oprac. Włodzimierza Lewika. Reżyser. K. Skuszanka, scenografia T. Kantor, muzyka J. Bresticzera. Państwowy Teatr Ludowy w Nowej Hucie.